

są równie naiwni. Niczym się nie różnią od dziewczyny usprawiedliwiającej katującego ją męża, gdy o kłamiącym w każdym słowie i fałszującym rzeczywistość na wszystkie sposoby Jagonie twierdzą, że „właściwie nigdy nie rozmija się z faktami”⁶⁶, a „»uczciwy Jago« nie jest tylko tragicznie umieszczonym epitetem”⁶⁷. Utrzymując, że bez Jagona wszystko w sztuce potoczyłoby się tak samo, wydają o sobie świadectwo – chcą pozostać ślepi na rzeczywiste zło tak jak Desdemona i jak wszyscy pozostali bohaterowie *Otella*.

Wydaje się, że Szekspir doskonale przewidział podobne interpretacje. Los jego bohaterów, dających się wodzić Jagonowi za nos na wszelkie sposoby, powinien być wystarczającą przestrożą, żeby starać się wystrzegać Jagonów dookoła siebie. Szekspir zostawił dziesiątki wskazówek, że Jago jest w sztuce tym, kim diabeł jest w rzeczywistości. Gdyby jednak zostawił ich dziesięć razy więcej, rola Jagona i tak byłaby przez czytelników niezrozumiana. I to także Szekspir chciał nam powiedzieć o Jagonie.

Więc jeśli moje uczynki ujawnią
To, co się dzieje w głębi, i ukażą
Kształt serca mego, a ja je położę
Na własnej dłoni, aby gołębie
Mogły je dziobać: nie jestem,
czym jestem.

⁶⁶ W.H. Auden, dz. cyt., s. 264.

⁶⁷ A. Bloom, dz. cyt., s. 105.

Dokąd więc będziemy udawać, że go tak naprawdę nie ma, dotąd będziemy mu przytakiwać i podążać za jego radami. A Jago pozostanie tym, kim jest, czyli kłamcą, i będzie miał swobodę działania. ■

Ignacy Masny

Gar’Ingawi Wyspa (naprawdę) Szczęśliwa

Anna Borkowska,
Gar’Ingawi Wyspa Szczęśliwa,
Warszawa 2017.

Gar’Ingawi to naprawdę wyspa szczęśliwa, bo raz na kilka pokoleń nawiedza ją sam Bóg. Życie mieszkańców wyspy prowadzi się więc właściwie wyłącznie do oczekiwania na Jego Przyjście. Tym właśnie różnią się oni od całej reszty najrozmaitszych ludów, wśród których On też się pojawia, ale w ukryciu.

Co jednak, gdy na wyspie ktoś podszyje się pod Oczekiwanego, a wypiarze, niepamiętający już ostatniego Przyjścia (ostatni spośród pamiętających poprzednie Przyjście właśnie niedawno zmarł), nie rozpoznają, że zostali oszukani?

Od tej pory Gar’Ingawi stanie się wyspą prawdziwie nieszczęśliwą, bo jej mieszkańcy przestaną żyć Oczekiwaniem, utracą też wszelką nadzieję, bo oczekiwane Przyjście tak bardzo różniło się od tego, czego pragnęły ich serca.

Czyż wątek ten nie przypomina historii opowiedzianej w ostatniej części cyklu

Opowieści z Narnii C.S. Lewisa pt. *Ostatnia bitwa*, w której mała Krętaoczka oznajmia, że jest samym Aslanem, a w wyniku spłotu rozmaitych okoliczności niemal wszyscy mieszkańcy Narnii dają się oszukać? Tak, to podobieństwo jest zamierzone, bo to również jest opowieść o czasach ostatecznych.

A jednak na wyspie nie wszyscy porzucą Oczekiwanie, ostanie się ktoś, kto nie utraci nadziei wbrew nadziei. Ktoś inny zaś dzięki posłuszeństwu, wbrew własnym kalkulacjom, stanie się narzędziem w ręku Oczekiwanego.

Książka Anny Borkowskiej, benedyktyнки, *Gar'Ingawi Wyspa Szczęśliwa* to zachwycająca, poetycka alegoria mistycznej wojny pomiędzy dobrem i złem, w tym także wizja czasów ostatecznych, z przemyślnie przemyconym wątkiem Antychrysta. A wszystko to osadzone w świecie alternatywnym, pełnym najrozmaitszych ras, zadziwiającym rozmachem i wyobraźnią, słusznie porównywanym z trylogią Tolkiena.

To książka z gatunku fantasy, ale zarazem przekazująca treści na wskroś chrześcijańskie: sens ascezy, wartość posłuszeństwa, trudną drogę ciemnej nocy duszy.

Jednocześnie w powieści tej świetnie nakreślona jest także psychologia upadku człowieka, który ze sługi Oczekiwanego staje się uzurpatorem, a nieograniczona władza, zyskana przez niego dzięki iście makiawelicznemu sprytowi, staje się przyczyną jego końca.

Jestem bardzo szczęśliwa, że wydawnictwo Fronda wznowiło to zapomniane ar-

cydzieło. Zjawia się ono niespodzianie, ku pokrzepieniu, w czasach całkowitego pomieszania. Będzie ono prawdziwym balsmem na serca tych, którzy chcą zachować wierność Oczekiwanemu. ■

Antonina Karpowicz-Zbińkowska

Inna inspiracja Tolkienem

G*ar'Ingawi Wyspa Szczęśliwa* Anny Borkowskiej (Małgorzaty Borkowskiej OSB), napisana w czasie stanu wojennego przez wybitną polską benedyktynkę, jest książką wyjątkową. Wyraźnie inspirowana dziełami J.R.R. Tolkiena, wyciąga z nich coś zupełnie innego niż wielu twórców fantasy opowiadających o elfach i krasnoludach walczących z orkami i smokami. Pod postacią mitycznej historii przekazuje prawdy o człowieku, historii i życiu duchowym.

Podobnie jak Tolkien tworzy własny, wymyślony świat (z językami!). Nie ma w nim jednak, przynajmniej z nazwy, ludzi. Są fantastyczne rasy zrodzone z wyobraźni autorki. Można domyślać się inspiracji płynących ze świata przyrody i stąd np. podobna do żuków długowieczna rasa o zaawansowanej cywilizacji czy uwijający się wśród lin i masztów pająkopodobni żeglarze. Może to trochę budzić uśmiech politowania, ale podane jest subtelnie i służy wyraźnemu podkreśleniu obcości poszczególnych kultur. A starcia narodów są jednym z głównych tematów książki.